GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 285.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 24 Października 1829 roku w Sobotę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 23 Października 1829 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	849	—	846	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	597	—	895	—
z krot. ter.		—	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—
z krot: ter:		—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	906	—	903	—
Lipsk 100 tal.	1 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter.	3 mies.	41	20	41	7
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	181	—
Petersburg ditto	2 mies.	—	—	181	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	483	—	480	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	618	—	—	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	600	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20	—	—	—
ditto stare. ważne .	—	—	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory		—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna Ros. . . . , . . .	—	—	179	20
Bilety bankowe aust: za 100f. R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, (*)	95	15	95	5

Papiery.	żądano		płacon	
Obligacje udziałowe po zł. 300	333	—	330	—
ditto ditto w partyach. .	—	—	—	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

BERLIN. — *Dnia* 20 *paźdz.* — Na giełdzie d. 17 b. m. za listy zastawne polskie, z początku płacono, a w końcu żądano $94\frac{1}{2}$ za sto. — Obligacje udziałowe polskie gotowizną $55\frac{5}{8}$ i $\frac{3}{4}$, na 1 grudnia fix $55\frac{7}{8}$ i 56, na 1 stycznia fix, płacono 56 i $56\frac{1}{4}$ za sztukę.

GDANSK — *Dnia* 19 *paźdz.* — Stagnacja zjawiająca się na wszystkich prawie zagranicznych targach, nie jest bez wpływu na targ tutejszy. Cokolwiek dowiozą, mały i trudny ma odbyt; kupiono wprawdzie na uzupełnienie partji do Jersey przeznaczonéj jeszcze 50 łasztów pszenicy z Bugu i 30 łasztów Krakowskiéj, ale też można powiedzieć że to było jedyne kupno. Z Dobrzykowa, Włocławka i Torunia dowieziono dość znaczne partje pięknéj pszenicy mieszanéj, ale wątpiemy żeby znalazł się na nią kupiec, chociaż w ogólności ma piękne ziarno na którém w tutéjszych składach zbywało. Płacono za 124-fnt. pstrokatą pszenicę 350 Fl. ($25\frac{1}{4}$ złp. za korz.), 127 do 128-fnt po 410 Fl.; bardzo piękną 130-fnt. białą, 530 Fl. ($39\frac{5}{6}$ złp. za korz). — Z Warszawy spodziewane są znaczne partje pszenicy i w dobrém ziarnie.

HAMBURG. — *Dnia* 16 *paźdz.* — Za obligacje udziałowe polskie, z dostawą na 1 listopada, żądano $106\frac{3}{4}$, płacono $106\frac{1}{2}$; na 1 grudnia żądano $107\frac{1}{2}$, płacono $107\frac{1}{4}$ za sztukę. — Pszenicy mały był dowóz ale dlatego ceny się nie podniosły. Na początku tego tygodnia kupiono kilka partji na wysłanie do Francji, ale płacono po zniżonéj cenie; obecnie cofnęli się kupujący z targu. Płacono gdańską, elbląską i królewiecką 110 do 125 tal., (po $22\frac{1}{5}$ do $25\frac{1}{4}$ złp. za korz.). — Żyto kupowano tylko na konsumpcję i to w cenach zniżonych; gdańskie elbl. i króle. płacono 62 do 68 tal.

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj Zł. 1 gr. $10\frac{1}{3}$.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

-- *Kommissja rządowa wojny.* Podaje do wiadomości, iż w skutek odbytego popisu w korpusie kadetów w Kaliszu, niżéj wymienieni kadeci, w nagrodę okazanéj pilności w upłynionym roku szkolnym 1828 i 29 ozdobieni zostali:

Orzełkiem złotym. -- Wołoszyński Alexander, Bukowski Roman, Strzemieczny Alexander, Swieszewski Karól.

Orzełkiem srebrnym. -- Zacharjasiewicz Józef, Wędrogowski Adam, Biernawski Antoni, Ritter Włodzimierz, Słomkowski Franciszek, Jabłonowski Stanisław, Siekierski Xawery, Hanke Teodor.

Wieńcem srebrnym. -- Romanowski Jan, Jakubowski Antoni, Roszkowski Leonard, Rouget Mikołaj, Hanke Alexander, Doering Leopold, Niewodowski Ferdynand, Toliński Karól, Presser Franciszek, Wydorowski Wiktor, Papa Federow Filip, Amandowicz Sabin, Wierniewicz Szczepan, Hiller Jan.

Otrzymali nagrody w sztuccach matematycznych. -- Kożuchowski Antoni, Otto Jan, Jabłoński Karól, Zakrzewski Józef, Paszkowicz Xawery, Kudrjaffski Krystjan.

W xiążkach. -- Szulczewski Karól, Szulczewski Felix, Paprocki Juljusz, Mierosławski Adam, Wasilewski Leonard, Rożnowski Antoni, Sokolnicki Kajetan, Sokolnicki Stanisław, Turnell Franciszek, Lisicki Felix, Daszewski Alexander, Weisflog Karól, Konopnicki Hieronim, Majewski. --

W Warszawie dnia 21 października 1829 roku. -- Radca stanu p. t. o. ministra wojny jenerał artyllerji hr. *Hauke.* -- Radca stanu dyrektor jeneralny jenerał brygady *Darewski.* -- Sekretarz jeneralny jenerał brygady *Nowicki.*

ROSSYA. — *Z Odessy d.* 18 (30) *września.* — Spokojność nasza została cokolwiek zachwiana, przypadkiem wydarzonym w obozie wojska stanowiącego wewnętrzny kordon zdrowia. Umarło 2 żołnierzy podejrzanych o zara

zę, a 3 przeniesiono do kwarantanny portu ze znakami zarazy, mniéj więcéj widocznemi. Przedsięwzięto najtroskliwsze środki dla wstrzymania skutków tego wydarzenia. Wszyscy podejrzani wojskowi, są umieszczeni w têmczasowéj kwarantannie Prohorowa i cały obóz został zupełnie przeczyszczony. Wojskowi z tego obozu, nie zaciągają już na wartę; sprowadzono świéże wojsko do wewnętrznego kordonu dla odbywania służby znacznie już teraz zmniejszonéj, przez ustanie wszelkich niebezpieczeństw od strony przedmieścia Mołdawianka, gdzie od 15 sierpnia d. s. nie wydarzył się żaden przypadek, ani nie istniało nawet podejrzenie przypadku. — W mieście równie jak na przedmieściach i wsiach okolicznych, wszystko idzie pomyślnie i niemasz najmniejszego podejrzenia. W wiosce Ussatowa i Kujalnik wracają d. 18 września d. s., do zupełnéj wolności, wszelkie ostrożności przestrzegane z tego względu aż do upłynienia terminu postrzeżeń, zostały zniesione, od czasu wejścia mieszkańców do domów. Dnia 18 śpiewano na podziękowanie Bogu *Te Deum*, a razem odprawiono żałobne nabożeństwo za zmarłych w czasie zarazy.

AMERYKA POŁUDNIOWA. — Donoszą z Veracruz pod dniem 15 września. Ponieważ są aż trzy miasta które nazywają się Tampico, wypada więc nadmienić, że Hiszpanie zajęli stare Tampico, *Pueblo viejo de Tampico*, położonę o milę drogi od nowego czyli handlowego Tampico, od którego przedzielone jest rzeką, blisko na jednę miles szeroką. Jak tylko powzięto w Veracruz wiadomość o têm, natychmiast wyruszył ztamtąd jenerał Santa Ana w 15,000 ludzi przeciw Tampico. Na trzech amerykańskich brygach które gwałtem zajęto, posłano 2500 piechoty do wylądowania pod Tampico, a tymczasem wysłano lądem 600 konnicy w też same strony. Admirał Laborde wydał odezwę do Mexykanów wzywając ich do obrony kraju, ale odezwa ta nie wiele podobno skutkowała. Poseł angielski pan Poinset jest powszechnie nielubiony, a o komodorze Porter mówiono, że został aresztowany.

— W inszém piśmie téjże daty, czytamy: Oczekiwana wyprawa hiszpańska liczy 3000 ludzi, samych prawie mulatów i negrów. W odezwie, którą gdzie tylko zasięgnąć mogą, rozrzucają Hiszpanie, zapewniono każdemu mexykańskiemu żołnierzowi pieszemu 8, a jezdźcowi 15 piastrów nagrody, jeżeli przejdzie na stronę hiszpańską. Dnia 5 września wysłali Hiszpanie podjazd z 50 ludzi złożony na rozpoznanie; tych napadłszy nasi nadbrzeżni kozacy, wszystkich w pień wycięli, wyjąwszy kapitana z trzema ludźmi którzy się żywcem do niewoli dostali. Dnia 4 wysłał jenerał Santa Ana 500 dragonów z Jalapa, Veracruz i Orizawa, a sam w 1200 wyborowego starego żołnierza puścił się dnia 6 morzem do Tecolutla, gdzie mu się powiodło bez żadnéj wylądować przeszkody. Wojsko jenerała Lander i Santa Ana, który ma naczelne dowództwo, wynosi wszystkiego 10,000 ludzi. Dnia 12 wyruszył Santa Ana z oddziałem swoim z Tuxpan; mały oddział hiszpański z 1 officera i 6 ludzi złożony poddał się Mexykanom.

— W wojsku hiszpańskiem jest 500 chorych.

— Słychać, że rząd hiszpański protestował przeciwko układowi rzeczypospolitéj mexykańskiéj z rządem Zjednoczonych Stanów zawartemu, mocą którego Stany Zjednoczone wypożyczają Mexykowi pewną summę pieniędzy, a w zastaw aż do jéj wypłaty, biorą prowincje Texas, Kalifornię i część kraju na północ Nowego Orleanu położoną.

AMERYKA PÓŁNOCNA. — Stany Zjednoczone nabyły od Indjan Winnebagos, Potowatamis i Uttawas, wielką przestrzeń ziemi bo 6⅔ mill. akrów wynoszącą, między jeziorem Miszygan a rzeką Missisipi. Jest to kraina obfita w kopalnie kruszcu, w drzewo, kamień i wodę źródłową.

ANGLJA. — Dziennik dworski udziela zapewne z prywatnego listu ze Smirny, wiadomość, że baron Rotszyld ofiaruje pożyczyć sułtanowi 350 miljonów piastrów bez procentu w 3 terminach, jeżeli ten zechce na wieki ustąpić Rotszyldowi i jego następcom samowładztwa nad Jeruzalem i dawną Palestyną, tak, jak ją posiadały 12 pokoleń Izraela. Dodają, że Rotszyld zamyśla kraje Palestyny oddać swoim współwyznawcom, ażeby przyszli znów do swéj własności i ażeby kościół Salamona wzniósł się na nowo w dawnym swoim blasku. — Można zapytać: coby też tam sami żydzi robili?

— Z powodu doniesienia gazet Paryzkich, że ministerjum francuzkie ma zamiar zawiesić prelekcje panów Guizot, Cousin i Villemain, *Times* w ten się sposób wyraża: » Prawda, że publiczne prelekcje tych zacnych mężów w czasie urzędowania pana Vllele zawieszone były, że póżniéj gdy nastało ministerjum liberalne, przywrócone zostały, i że za tym samym wpływem który dawniéj zawieszenie ich zrządził, dziś podobnież stać się z nimi może; wszelako nie wahamy się utrzymać, że powodem zawieszenia, nie było bynajmniéj wyznanie protestanckie jednego, ani platoniczna filozofja drugiego, lub wymowne rozprawy krytyczne trzeciego. Têm mniéj jeszcze zgadzamy się nato, aby jakto liberalne utrzymują gazety, podobna proskrypcja literacka Guizota, była wymierzona przeciwko artykułowi konstytucji, który zapewnia opiekę sektom religijnym, a protestantom z katolikami równe przyznaje prawa. Gdyby profesorowie wyznania protestantskiego byli tak dalece nierozważni, żeby powstawali w prelekcjach swoich przeciwko wyznaniu panującemu, natenczas uniwersytet uważany jako władza, miałby podobnie jak i sądowniczość korony, słuszne prawo wdać się do rzeczy; lecz uczynionoby to nie dlatego, ażeby powstawać przeciwko wyznaniu protestanckiemu jako nieprzychylnemu dla katolickiego, ale raczéj, ażeby obydwa ochroniać wyznania. Protestanci we Francji są za nadto liczni, tworzą zbyt czynne stowarzyszenie, aby nietolerancja pognębić go mogła. Są oni blisko piętnastą częścią ludności, a w ręku ich znajduje się daleko większa od téjże, część z całości majątku handlowego, przemysłu i wszelakiéj w całym kraju znajdować się mogącéj intelektualnéj czynności. Liczba protestantów i wpływ ich w izbie deputowanych, są bezporównania większe, aniżeli w stosunku ich ludności przypuszczaćby wypadało, chociaż zresztą w izbie parów przewaga ich nie dochodzi takiego samego stosunku, co z względów łatwo pojąć się mogących, wytłomaczyć sobie potrafiemy. Jeżeli się nie mylemy, liczba protestantów w piérwszéj, wynosi 22 lub 23, w ostatniéj zaś 6 tylko. Dla ciekawości czytelników, którym sprawy francuzkie i ich kierunek nie jest obojętny, wymieniamy wszystkich po nazwisku, jako to: *Wizbie pa-*

row: Margr. Jaucourt, hrabia Maurice Mathieu de la Redorte, hr. Pelet z Lezery, hr. Boissy d'Anglas i baron Portal, były minister marynarki. — *W izbie deputowanych:* Benjamin Constant, Benjamin Delessert, Benjamin Borel (z Dunkierki), Gautier (z Bordo), Coudere (z Lugdunu), hr. Preissac (były prefekt w Dordogne), baron Türkheim (ze Strasburga; jego ojciec jest prezesem konsystorza jeneralnego kościołów luterskich we Francji), d'Ounous (z Verdun), Balgerie (z Bordo), Oberkampf, Boissy d'Anglas (młodszy brat tego co jest parem), baron Pelet z Lozery (jego ojciec est parem), Bacot de Romand, Balgueri, Berard, baron Daunant (radca sądu królewskiego w Nismes), Creuze (z urodzenia protestant, ale teraz jest katolikiem), Fleurjan de Bellevu, Gallot, Marchegay de Lousigny, Aug. Martel, Odier.

— W tych dniach odbyło się zgromadzenie, które się naradzało nad podaniem prośby do rządu, aby zniesiony a przynajmniéj zniżony był podatek od słodu i piwa. Doświadczenie przekonywa, że od roku 1750, pomimo znacznego powiększenia się ludności, konsumpcja piwa nietylko nie pomnożyła się ale stosunkowo zmniejszała. Przeciwnie konsumpcja wódki, tyle dla zdrowia i dla moralności szkodliwéj, poszła nadzwyczajnie w górę. Sądzą, że żądane zniżenie podatku od słodu i piwa, powiększy tak dalece konsumpcję tego ostatniego, że dochód skarbowy znacznie przezto powiększony będzie.

— Podług *Morning Herald*, wnosić będzie na piérwszém posiedzeniu parlamentu, pewien znakomity mówca irlandzki, (zapewne O'Conell), ażeby duchowieństwo katolickie używało równych praw i prerogatyw z protestanckiém; to ostatnie będzie miéć jedynie piérwszy krok przed tamtém.

— Przy Karlisle znaleziono zeszłego tygodnia rzymski grobowiec z napisem, oraz ułomek kolumny korynckiéj, 6 urn rzymskich i trzy pierścionki.

— Zdaje się, że rząd nasz zamierza utworzyć sobie na wyspie Bermuda mocne stanowisko przy morzach amerykańskich. Zakładają tam już warownię, około któréj przeszło 800 ludzi z pośpiechem pracuje: tamże zakładają arsenał i skład potrzeb dla marynarki.

NIDERLANDY. — *Z Bruxelli 12 października.* — J. C. M. W. Xiążę Konstanty wyjechał wczoraj do Niemiec. — Zmarłym niedawno w Akwisgranie Anglikiem, nie jest były gubernator wyspy S. Heleny Hudson Lowe, ale pułkownik Grant.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Turcja i Konstantynopol w r. 1828 przez Mac-Farlane.

(z francuzkiego.)

Wydany pod tym tytułem opis podróży przez Mac-Farlane, temu tylko zarzutowi ulega, że w zbytecznem rozdrobnieniu szczegółów, gubi się niekiedy z niemałém dla czytelnika utrudzeniem; pod względem jednak stylu i sposobu uważania rzeczy, zwłaszcza przy okolicznościach obecnych, do rzędu celniejszych płodów tego rodzaju literatury, policzony być może.

„Jeżeli autor, (mówi jedno pismo francuzkie), za długo nas więzi w wązkich ulicach Smirny, tego najznakomitszego miasta na Wschodzie, i w przyległych mu stanowiskach, nieustannie zwiedzanych przez Europejczyków; jeżeli my razem z nim a może i pierwéj od niego postrzegamy iż czasby już było porzucić ten natłok straganów z figami kupców smirneńskich i z suszonemi rodzynkami czesméjskiemi; za to jesteśmy sowicie wynagrodzeni, gdy czytamy pierwszą jego wycieczkę na równiny starożytnéj Jonji, na brzegi Kaistru i Hermesu. Podoba się wprawdzie na chwilę widok czynności i tego handlowego ruchu, coto ugania się nieustannie za fortuną, bez względu na bezdroża, zarazę lub srogie dziwactwa tamtejszego ludu; zajmujący jest obraz tylu połączonych narodów: Turków, Greków, Żydów, Ormjan; tylu kupców całego prawie świata, i téj tolerancji religijnéj, która spowodowała bogobojnych muzułmanów do przezwania Smirny *Dżiaur Isimir*, (Smirna niewierna); ale dusza światłego cudzoziemca pragnie wznioślejszego widowiska; ruiny Sardu lub Pergamu, wody cichego Melis, silniéj przemawiają do jego wyobraźni, niżeli składy najbogatszego Lewantczyka, lub bale i kasyna Europejczyków.

Rozliczne przechadzki autora na około Smirny są podobno najpiękniejszą częścią jego xiążki. Jednają one miłość i szacunek dla niego. Litość jego nad nieszczęśliwą ludnością pognębionych i niewolników, jest ujmująca i wspaniała; te piękne i posępne miejsca rodzą w duszy jego mnóstwo naturalnych i czułych wspomnień. Dowcip bez przysady, głęboka wiadomość bez pedanterji, jasna i powabna rozmaitość, są głównemi rysami tego dzieła; autor to tylko opisuje co widział, i żałować należy, że się głębiéj w kraj nie zapuścił, gdyż to co jego oczy widziały, a myśl pojęła, oddane jest pęzlem przyjemnym i nadobnym i mile do duszy naszéj przemawia.

Erythres sławne w przeszłości Sibillą, a teraz nie przedstawiające jak zwaliska swéj cytadelli i szczątki gruzów marmurowych, byłoby niemém i samotném miejscem bez owego lichego młyna, któren przed sześćdziesięcio trzema laty, doktór Chandler opisał, a u stóp którego spoczął na chwilę ziomek jego, dla porównania tylu wielkości z tylą niedoli. Tam Turcy, jego przewodnicy, widząc go odczytującego ułomki napisów, proszą, żeby im wytłumaczył ważność tych znaków; rozumieją oni, według swego barbarzyńskiego zdania, że w tajném znaczeniu tych znaków mieści się wiadomość o skarbach dawnych mocarzów państwa tego. Nie pojmują oni, aby można było w innym celu, z tak dalekich przybywać krajów, jedynie dla tego tylko, aby oglądać koniecznie i odczytywać stare napisy. Ci uzurpatorowie ojczyzny Herodota i Homera, nie wiedzą nawet co to jest sława.

Okolica Klozomeny, niedaleko Wurly, mniéj jeszcze przedstawia godnych podziwienia przedmiotów dla wędrownika. Szczątki dawnéj rzeźby, odłomki robot garncarskich, medale tu i owdzie z ziemi niekiedy wydobywane, o to są ślady i pamiątki starożytnéj Klozomeny.

Pergam, nie tyle przez czas zniszczone, co inne miasta, pyszni się jeszcze swojemi cypryssami, meczetami, zamkiem na pół zawalonym, i ludnością 14 do 15 tysięcy mieszkańców wynoszącą. Miasta Attala i Eumene również nie mogły się oprzeć przemocy barbarzyństwa ottomańskiego. Podróżny na wstępie do miasta wjeżdża w ulicę po obu stronach zabudowaną chałupami, w samym środku widzi stek wody błotnistéj, a w około same szczątki i zwaliska. Ojczyzna Galiena, to miasto, którego bóstwem opiekuńczem był niegdyś Eskulap, teraz w niedostatku dobrego lekarza, oddaje się w opiekę jakiemuś szarlatanowi, *il signor Angelo della Casa;* a owę zamożną bibljotekę królów Pergamskich, zastępuje kilka xiążek w języku nowo-greckim pisanych i drukowanych w Wenecji. Wielki to dziw zaiste, że tam natrafić można jeszcze na szkoły i xiążki. Ale mieszkańcy są wszyscy Grekami; naród ten nieszczęśliwy, uciskany żelazną ręką przemocy, nigdy nie przestał się oświecać i uprawiać sztuk pięknych; godzien on lepszego przeznaczenia, godzien nowych dni chwały i swobody.

Możnaby mniemać, że w okolicach Anatolji, oddalonych od drogi handlowéj, mniéj przez Europejczyków zwiedzanych i mniéj jarzmem muzułmańskiém gnębionych, dochował się jeszcze charakter prawdziwy grecki, w dobitniejszych rysach. Chatka uboga biédnych *Rajasów* Kaikusu, jest zawsze otwarta dla cudzoziemców szukających noclegu i schronienia. P. Mac-Farlan zasłużoną oddaje pochwałę ich dobroci, łagodności, i gościnności. Wydaje mu się nawet, że krew grecka mniéj w tych okolicach zmieniła się jak w Helladzie europejskiéj; podziwia on piękność i wdzięki kobiét; a widok ich przywodzi mu na pamięć arcydzieła starożytnéj rzeźby.

O Greczynce, gospodyni domu, gdzie stanął we wsi Alacchita, taki skreśla obraz:

»Jedliśmy obiad u jednego Greka; podano nam *piluf* i wyborne ryby, lecz nie zapomnę nigdy ujmującéj grzeczności gospodyni domu, młodéj, nadobnéj dziewiętnastoletniéj kobiety. Jéj strój czysty i zgrabny przyjemną tworzył sprzeczność w porównaniu z odrażającemi ubiorami Greczynek w Smyrnie albo w Scio, gdzie zdaje się że kobiety najmniejszego nie mają gustu. Na włosach uwitych w szerokie warkocze, spoczywał lekki turban, zręcznie przymocowany do głowy. Suknia spięta była gustownie na piersiach, nie ukrywając gładkich najpiękniejszych ramion, ani szyi długiéj i bielszéj od śniegu samego; mały szalik określał wysmukłą kibić i spadał aż do kolan. Z pod sukni wychodziły pantaljony szerokie, do kostek tylko dochodzące, i nie zasłaniały bynajmniéj dwóch, zachwycającego kształtu stopek; zgrabny sandał w miejsce pończoch i trzewików trzymał się tylko na samych palcach i pięcie. Te wielbione wdzięki jonickiéj piękności, były wydatne w każdym ruchu téj biednéj istoty. Krzątanie się jéj nawet koło gospodarskich posług, miało w sobie coś kształtnego i ujmującego. Skromna, otwarta i grzeczna, ochoczo przyjmowała gości w swoim domie, z rzadkim wdziękiem i z tą radością, która może nigdy w sercu nieszczęsnéj nie postała. etc.»

Podróż do Magnezji u podnóżka góry Sipyle, znanéj historją Nioby, nie tyle jest zajmująca; tą drogą jedzie się do Konstantynopola; nie widać tam tylko samych Turków; prawie wszystkie pamiątki lepszych czasów już zniknęły. Przeciwnie, wycieczka na równiny Sardów, wiele mieści ciekawych ustępów, jest to wyprawa niebezpieczna i śmiała, a niektóre jéj szczegóły zasługują aby je porównać z opowiadaniem Chandlera, Chishula i Pejssonela. O to jest wstęp do niéj: »Akropolis Sardow, i zwaliska jego niknące z dniem każdym, ukazują się teraz naszym oczom; jakiż to piękny widok góry Tmolus, któréj niekształtne wierzchołki pokryte są śniegiem. Po sześcio-godzinnéj podróży, weszliśmy w to zburzone miasto. Była to właśnie godzina, o któréj w pomyślniejszych czasach, ulice i rynki tego miasta, były napełnione ludem, *plethouses agoras*. Teraz ani jednéj żyjącéj nie dostrzegliśmy istoty. Przebyliśmy jeden strumyk tak płytki, że nogi naszych koni zaledwo po kolana w wodzie się zanurzyły: był to Paktol.» Tak Lukan przedstawia Cezara na równinach Troi przebywającego strumyk: *Xanthus erat*.

Nie masz w tém nic dziwnego, że szczątki tych miast wielkich nikną powoli, i że tam gdzie Chishull w r. 1700 z podziwieniem przyglądał się sześciu pięknym kolumnom porządku jonickiego, my w roku 1828 już tylko dwie znaleźliśmy. Turcy burzyli je dawniéj, rozumiejąc iż znajdą starożytne skarby, a teraz rozsadzają prochem i przedają cegłę mularzom miast sąsiednich. Jeden z Turkomanów, którzy niegdyś wielkiego strachu nabawili Chandlera, przebiegając zbrojny w dzidę, te wyludnione okolice, zbliżył się do naszego podróżnego, i obejrzał ciekawie jego bussole, dziennik i ołówki, a w końcu rzekł: »Wy Franki, wy jesteście narodem bardzo zręcznym; lecz, na Mashallaha! na co wam się przydadzą wszystkie wasze nauki?» To mówiąc uderzył ostrogą w kolumnę i pokazując odłamany kawał muru, dodał z uśmiechem: »Tak, dawni Grecy byli silni ludzie, i mocne budowali domy, lecz i Osmanie nie mniéj są silni, potrafią oni zburzyć to, co Grecy zbudowali.» Na to wspomnienie przejął Mac-Farlana zapał antikwarski:» Z jakąż uciechą, rzekł, chciałbym był widziéć w téj chwili rozbity mózg tego poganina o jaki odłomek tych starożytnych kolumn!» Nie stało się zadosyć życzeniu jego i chwała Bogu, bo dobry Turkoman ofiarował mu nocleg w swoim namiocie, a na ucztę dla niego i dwóch jego przewodników całego kazał upiec barana.

Lecz najważniejszą zaiste jest rzeczą wybadać w samym Stambule ducha tego narodu, który nie umiejąc jak niszczyć, burzyć, nie błądzi wierząc w przeznaczenie bo zdaje się, że ono tylko jest w stanie wyjaśnić jego szczęście, jak skoro na hańbę wszystkich ludów tak długo panowanie swoje utrzymać był mocen.

W drugim tomie nie opuszcza już pan Mac-Farlane Stambułu, a zaprzestając roli wędrownika, opawiada mało, opisuje rzadko, poświęca się tylko wyłącznie głębokiéj rozwadze i historji. Można powiedziéć, iż trudno napotkać gdzie tyle zdrowych uwag o losie i przeznaczeniu tego państwa od śmierci Selima, tyle sprawiedliwego wyobrażenia i sądu o rządach Machmuda. Jest to umiéć korzystać z podającéj się sposobności, aby tyle nowych rzeczy powiedziéć o wschodzie, gdyż dotychczas podróżny był zmuszony tylko to powtarzać co inni już dawno przed nim powiedzieli.

Wszędzie stawiają się oczom wielkie zmiany; cóż ztąd wyniknie? Autor udziela nam swoich myśli o tych reformach wojskowych, które zniszczywszy dawnego ducha wojowniczego Ottomanów, nie są w możności zastąpić go teraz nowym rzeczy porządkiem. Jest to ważna epoka, korzystna pora, którą opuszczać nie należy aby trjumf ludzkości zapewnić. W tym tomie zawarte są także objaśnienia względem przedsięwziętych przez sułtana środków obrony Stambułu. Lubo nie tyle jest zajmujący i nie tyle urozmaicony, jak tom pierwszy, dogadza jednak lepiéj potrzebom czasowym, i téj powszechnéj ciekawości, która troszczy się o wszystkie koleje przyszłości, wybaduje wszelkie świadectwa, i szlachetną cieszy się nadzieją.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. Dziś wznowiona opera *Pałac Lucypera*.

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472